

## Ateizm semiotyczny: definicje i problemy

Autor tekstu: **Olgierd Żmudzki**

Czym jest ateizm semiotyczny? Jeśli sięgniemy do *Encyklopedii katolickiej* (T I Lublin 1973 s. 1030) to przeczytamy, że jest to pogląd „deklarujący bezsensowność tez metafizycznych o absolicie”. Jaki to ma związek z semiotyką, tego autorzy hasła bliżej nie wyjaśniają. Nieco więcej o tym terminie dowiadujemy się w *Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN* (T I Warszawa 1995), gdzie czytamy, że jest to pogląd „kwestionujący samo pojęcie Boga na podstawie filozoficznej analizy języka”. Niestety nie dowiemy się w tym hasle na czym ta analiza miałaby polegać. Co ciekawe w nowej wielotomowej encyklopedii PWN w hasle „Ateizm” nie dowiemy się już niczego o ateizmie semiotycznym, nie przeczytamy także o nim nawet w *Encyklopedii Britannica*. Dla przeciętnego odbiorcy informacji hasło to jest obecnie trudno dostępne. Nieco lepsza sytuacja jest w Internecie, gdzie na ten temat toczyły się dyskusje, a zwłaszcza na stronach „Racjonalisty”, gdzie tematowi temu poświęcił niegdyś swoje rozważania Mateusz Banasik. Obok niego na temat języka religii przedstawili swoje poglądy na stronach „Racjonalisty” inni autorzy. Zastanówmy się jednak nad problemem tak bardzo oszczędnego wspomnienia o istnieniu ateizmu semiologicznego w powszechnie dostępnych środkach przekazu. Czyżby był to problem szczególnie niewygodny dla zwolenników religii?

Napotykać na różne analizy języka religii, także w toczonych w Internecie na ten temat polemikach głównym problemem językowym z ateistycznego punktu widzenia jest wskazywanie na problem znaczenia słowa „Bóg” i podkreślanie jego nie istnienia, a w konsekwencji sensu działań opartych na wierze w jego istnienie. Tego typu argumentacja w niewielkim stopniu jednak wpływa na osoby wierzące biorące udział w tego typu dyskusjach. Oczywiście można podkreślać, że pojęcie Boga nie posiada swojego desygnatu w realnym świecie, nie można więc dowieść jego ani istnienia, ani nie istnienia, mamy jednak w takiej sytuacji do czynienia z dyskusją dosyć intelektualnie jałową. By ją ożywić, musimy poddać analizie także inne słowa-pojęcia używane przez ludzi wierzących do tworzenia ich obrazu świata wypełnionego zjawiskami religijnymi.

Punktem wyjścia dla naszych rozważań będą niektóre poglądy Ludwika Wittgensteina głównie z drugiego okresu jego filozoficznych działań, z jego sformułowanych, choć nie wydanych za jego życia *Dociekań filozoficznych*. Podkreśla on w nich, że znaczeniem każdego słowa lub zwrotu jest jego faktyczne użycie. Co także istotne można mówić o znaczeniu jakiegokolwiek słowa tylko w oparciu o jego użycie w zdaniu. Ten ostatni pogląd Wittgenstein wyrażał także jeszcze w pierwszym okresie swojej filozoficznej działalności w swoim kluczowym w tamtym okresie dokonaniu — książce *Tractatus logico — philosophicus*.

Zobaczymy jak Wittgenstein analizował znaczenie słowa „jest” w dwóch zdaniach: (przykład pochodzi z *Dociekań filozoficznych* Cz. 1 § 558 ):

- Róża jest czerwona
- Dwa razy dwa jest cztery

Zauważył, że w tym drugim zdaniu wyraz „jest” można zastąpić słowem lub znakiem: równa się. Tym zwrotem ani znakiem nie można jednak zastąpić „jest” w pierwszym zdaniu. Wynika z tego wniosek, że słowo „jest” w pierwszym zdaniu nie jest zamienne na równa się, ale w drugim może być tak zamienione. Czyli używane przez nas słowa — terminy mogą mieć różne funkcjonalnie znaczenia, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Innym przedstawionym przez niego przykładem było inne w istocie znaczenie liczb używanych do mierzenia, a inne do liczenia. Wittgenstein zwrócił uwagę w innym miejscu swoich „Dociekań filozoficznych” na fakt, że dzieci ucząc się ojczystego języka mają problem ze zrozumieniem różnych znaczeń niektórych wyrażeń. Przedstawione przed chwilą problemy wskazują, że także ludzie dorośli używając ojczystego języka nie zdają sobie w pełni sprawę z wieloznaczności wielu terminów — słów, które używają na co dzień.

Nawiązując do Wittgensteina inny znany filozof XX wieku Willard Van Orman Quine w swojej książce *Słowo i przedmiot* problem ten nieco obszerniej opisuje w sposób następujący: "(...) niektórzy filozofowie zdecydowanie twierdzą, że wyrażenie 'istnieje' stosowane do liczb, klas itp. oraz wyrażenie 'istnieje' w zastosowaniu do przedmiotów materialnych to dwa użycia wieloznacznego terminu 'istnieje'". (s. 154) A dalej zwraca uwagę, że przedmioty abstrakcyjne istnieją w inny sposób, niż przedmioty fizyczne, że istnieje różnica między tymi, które nie istnieją czasoprzestrzennie, a tymi którzy w czasie i przestrzeni istnieją, że jest to różnica dwóch sensów

istnienia: "w tym znaczeniu w jakim istnieją przedmioty konkretne, **nie istnieją** (!) przedmioty abstrakcyjne" (s. 276).

Na czym polega taka znaczeniowa różnica słowa: „istnieje”? Na kluczowej w tej sprawie różnicy funkcji. W przypadku użycia tego słowa do opisu przedmiotu materialnego „jest”, „istnieje” sprowadza się do niemal biernego stwierdzenia faktu. Zupełnie inaczej wygląda sprawa, gdy te same słowa użyjemy przy opisie przedmiotów abstrakcyjnych, istniejących poza czasem i przestrzenią. Te „jest”, „jesteś”, „istnieje” wtedy używane w istocie generują ich istnienie, ich rola jest tu czynna, wręcz decydująca przy powołaniu przy pomocy jedynie oczywiście języka jakiegoś pozaprzestrzennego i pozaczasowego tworu do życia. Ten mechanizm jest niezwykle istotny, gdy zastanowimy się nad różnymi aspektami języka używanego w religiach. Spróbujmy więc teraz w oparciu o powyższe uwagi dokonać analizy słów kluczowych chrześcijaństwa — jednego zdania z modlitwy zapisywanej m.in. w językach słowiańskich od kilkunastu stuleci:

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie...”

„Ojcze (ojciec) nasz” — to oczywiście określenie Boga, stwórcy świata i Wszechświata podane tu przy pomocy słowa o dużym pozytywnym ładunku emocjonalnym — ojca.

„jesteś” — słowo kluczowe dla potwierdzenia jego istnienia, konstytuowanie jego bytu.

„w niebie” — to miejsce przebywania Boga. To miejsce, w którym przebywa Bóg, czyli „Ojciec nasz”.

I zestawmy te uwagi z przykładem podanym przez Wittgensteina:

- Róża **jest** czerwona
- Dwa razy dwa **jest** cztery
- Ojcze nas, który **jesteś** w niebie

Skoro „jest” w pierwszym zdaniu ma różną funkcję i znaczenie od „jest” w drugim, to czy „jesteś” w trzecim zdaniu nie ma różnego znaczenia niż w te używane w zdaniach pierwszym i drugim? Bóg jest słowem, które nie posiada swojego desygnatu, istnieje poza czasem i przestrzenią. Przy pomocy słów „Ojciec nasz”, „w niebie”, ale głównie „jesteś”, ludzie wierzący nadają mu cechę istnienia, a dodatkowo w tym samym zdaniu niebu — określenia miejsca także bez wyraźnie opisanego desygnatu — cechę przebywania w nim Boga. Użycie w modlitwie słowa „Bóg” nabiera znaczenia dzięki stwierdzeniu, że „jest”, a następnie „ w niebie”. Istnienie Boga zostaje więc wygenerowane poprzez użycie słowa „jest” w specyficznym jednak i różnym znaczeniu, niż w przypadku przedmiotów materialnych. Takie znaczenie tego słowa używamy także, gdy opisujemy istnienie, a w istocie powołujemy przy pomocy słowa „jest” — „jesteś” innych postaci będących tworamii naszej wyobraźni — bezdesygnatowymi, a więc św. Mikołaja, krasnoludków, itd. itp. Tam gdzie tego słowa używamy w stosunku do przedmiotów, które możemy zobaczyć, dotknąć, tam to „jest” znaczy coś innego, potwierdza tylko istnienie przedmiotów i zjawisk realnego świata. W przypadku tworów wyobraźni, bezdesygnatowych „jest” nadaje im istnienie, więc jego znaczenie, jak to tu przedstawiamy, jest zupełnie inne.

Kolejny problem pojawi się, gdy spróbujemy przedstawić najbardziej elementarną definicję słowa 'Bóg'. Oto ona: Bóg jest istotą nadnaturalną, istniejącą poza czasem i przestrzenią. Obok już analizowanych, a więc -Bóg — i — jest — pojawia się kolejny składnik definicji — istota. Bowiem, żeby istnieć Bóg winien być czymś (realnym, czy nierealnym — to podstawa dla dalszych rozważań). Zastanówmy się, co się stanie, kiedy wykorzystamy jedno z przedstawianych uprzednio znaczeń słowa, a mianowicie drugie z nich — „jest”.

Bóg jest istotą

Bóg = (równa się) istota.

Co sądzić o takim równaniu? Obie jego strony winny być równoważne, żeby miało sens. Jednak nawet najbardziej ogólne znaczenia słowa „istota” klasyfikują je do bytów istniejących. Czy poprzez zapisanie, czy wypowiedzianie, coś, co nazywamy „istotą” — istnieje. Bo gdyby nie istniała, to o czym by tu dyskutować? Czyli mamy tu do czynienia z drugim językowym sposobem na przypisanie Bogu cechy istnienia, bo skoro — „istota” — istnieje, to Bóg, który w przytoczonej wcześniej definicji jest równoznaczny z „istotą” także musi istnieć. Można w tym momencie zastanawiać się nad możliwościami istnienia nie istniejącej istoty, ale przypominać to będzie manewry ludzi wierzących krytykujących ateistów, że ci najpierw stwarzają Boga, by następnie zaprzeczać jego istnieniu.

Wielokrotne powtarzanie, używanie słowa „jest” wobec bytów abstrakcyjnych, który kreuje ich istnienie, utożsamianie Boga z istotą, która w jakiejś formie zawsze istnieje, wszystkie te manewry mają na celu przekonanie ludzi wierzących o językowym sensie lub językowej niesprzeczności wewnętrznej religijnej gry językowej, w którą grają wyznawcy niemal wszystkich religii.

\* \* \*

Cechą języków indoeuropejskich, którymi się posługujemy jest możliwość tworzenia przy ich pomocy nieskończonej ilości zdań — zestawów słów. Od dziecka uczymy się generować zdania sensowne i jest to zdolność, którą każdy z nas nabywa nie zdając sobie sprawę, jaki mechanizm kieruje tym, że unikamy tworzenia zestawów słów bezsensownych. Zestawy słów tworzące zdania — Ojciec nasz jest w niebie — czy — Bóg jest istotą - które wyżej przytoczyliśmy wypełnione są podstawowymi treściami religijnymi. Ale przeprowadzona ich późniejsza analiza wskazała, że choć zdania te sformułowane zostały zgodnie z zasadami tworzenia zdań sensownych, jednak ich elementy zestawiane ze sobą wywołują logiczne i znaczeniowe sprzeczności, istnieje w nich mechanizm nadużywanie potocznego języka dla celów kreowania treści religijnych.

Staraliśmy się w tych rozważaniach przedstawiać tezę o niewłaściwości takich działań posługiwania się językiem. A dzieje się tak dlatego, że problem umocnienie przekonania o istnieniu istoty nadnaturalnej jest trudny w każdej religii, która taką istotę jako kluczową wygenerowała. Pojęcie postaci bezdesygnatowej, która nie tylko istnieje, ale i stwarza świat, jest sprzeczne z logicznym myśleniem. To z tego właśnie powodu wielu ludzi wierzących przeżywa, czasem bardzo głębokie, kryzysy swojej wiary. By więc wspomniane wyżej wątpliwości osłabić, a więc by umocnić wiarę, kapłani wielu religii wykorzystują mechanizm wielokrotnego powtarzania głośnego — zbiorowego i cichego modlitw, a w nich słów, w których znajdują się potwierdzenia istnienia nadnaturalnej istoty. Te słowa powtarzane przez wiernych tysiące, a może nawet miliony razy w ciągu ich życia, mają wyraźny cel. Teoria propagandy mówi bowiem, że każde twierdzenie, nawet nieprawdziwe, powtarzane wielokrotnie, musi po jakimś czasie stać się prawdą. Czy nie wynika z tego logiczny wniosek, że kapłani zdają sobie sprawę z tego, że mają duży problem z udowodnieniem istnienia istoty nadnaturalnej w sytuacji, gdy jej istnienie jest podstawą głoszonej przez nich wiary. Więc czy nakłanianie wiernych do wygłaszania i wielokrotnego powtarzania słów o jej istnieniu nie jest jedynym w miarę skutecznym sposobem na wyjście z takiej kłopotliwej sytuacji? Czy nie dzieje się tak, że to głównie rytuały modlitw powołują istoty nadnaturalne do życia?

Nawiązując do rozważań i dociekań Wittgensteina z drugiego okresu jego działań filozoficznych sformułowano w oparciu o jego teorię gier określenie: „religijne gry językowe”. Obejmuje ona wykorzystywanie języka przez ludzi wyznających jakąś wiarę i działających we wspólnocie wierzących. W jej ramach twierdzenia o istnieniu i działaniach istoty nadnaturalnej jest oczywiście uprawnione, jednak wypowiedzi na jej temat winny raczej ograniczać się do osób, którzy są członkami takiej wspólnoty. Wypowiadanie się o istnieniu istoty nadprzyrodzonej wobec tych wszystkich, którzy w taką grę religijną nie grają, więc wobec ateistów lub wyznawców kilku tysięcy innych religii istniejących obecnie na świecie, nie wydaje się uprawnione i celowe. W świetle tych rozważań słowo „ jest”, czy „ istota” wypowiedziane o Bogu ma znaczenie tylko dla kapłanów i wiernych religii, w której o tej postaci nadnaturalnej się mówi, pisze i drukuje, tylko i wyłącznie w tym kręgu! Nie zamierzamy tu oczywiście uniemożliwić przedstawiania poglądów jednej religii także ludziom spoza niego. Wiele religii stara się o poszerzenie kręgu swoich wyznawców i stara się na takich potencjalnych, przyszłych wyznawców oddziaływać poprzez upowszechnianie informacji o własnej religii. Jednak obok kręgu wyznawców, aktualnych i potencjalnych wiele wypowiedzi ludzi wyznających jakąś formę religii wygłaszanych jest do ludzi, którzy jej nie akceptują, gdyż w istocie jej kluczowych twierdzeń nie rozumieją, w takim znaczeniu jak przyjmują to ludzie wierzący. Dotyczy to zwłaszcza analizowanych tu wcześniej użyć słowa „jest” — „istnieje”, „istota” w połączeniu z pozaczasowym i pozaprzestrzennym abstraktem.

\* \* \*

W językoznawstwie od chwili jego powstania toczą się dyskusje na temat mechanizmów powstania ludzkiego języka. Nie udało się do tej pory stworzyć jakiegokolwiek zadowalającej wszystkich teorii o kształcie języka pierwotnego, od którego następnie rozwinęły się obecnie istniejące języki. Nie określono przede wszystkim, co jest cechą języków prymitywnych, a co bardziej rozwiniętych. Przedstawimy teraz jedną z możliwych na ten temat hipotez. Języki indoeuropejskie, które są najbardziej rozpowszechnione i obejmują swoim zasięgiem wpływów niemal cały świat, są z całą pewnością bardzo rozwinięte, co umożliwia przy ich pomocy tworzenie i rozwój nauki i literatury. Wiele jednak mechanizmów, które w nich można sformułować nie jest możliwe do wyrażenia w innych językach. Można by tu postawić hipotezę, że takie języki są bardziej prymitywne, a wspomniane języki indoeuropejskie są tymi, które z tych bardziej prostych kiedyś wyewoluowały.

Ewolucja, rozwój języków, którymi się posługujemy była zjawiskiem porównywalnym do przyjęcia w nauce astronomii teorii Kopernika. Jej sednem był taki krok w rozwoju języka, że

w pewnym momencie stało się w nich możliwe powstanie pojęć abstrakcyjnych. Sednem tego przewrotu stała się możliwość użycia pojęć — słów służących kiedyś tylko do opisu zjawisk realnego świata, także do opisu tworów naszej wyobraźni. Ta językowa rewolucja polegała więc na twórczym rozszerzeniu ich funkcji. Powstanie mechanizmu rozumienia pojęć wymyślonych w oderwaniu od rzeczywistości stało się możliwe, gdy zaczęliśmy się dla ich definiowania i opisu posługiwać pojęciami — słowami - terminami, które do tej pory używaliśmy dla opisu świata realnego, a obok nich także dźwiękami oznaczającymi twory naszej wyobraźni. To językowe zestawienie rozszerzyło nasze widzenie świata.

Pojęcie wyobrażone zaczęło nabierać znaczenia dzięki temu, że w zdaniach stało się albo podmiotem (zastępując ten realny) lub orzeczeniem (zastępując działania realne). Po jakimś czasie podmiot (nie realny) zaczął się łączyć z orzeczeniem (także nie realnym). W ten sposób powstawał świat wyobrażeń, a umożliwiły to mechanizmy językowe służące do opisu świata realnego! Możliwe stało się opisanie tworów - obrazów nigdy nie istniejących istot — smoków, krasnoludków, pegazów itp. a czasem wszystkich znanych nam zjawisk literackich. Kolejnym krokiem była możliwość opisania istot będących tworami naszej wyobraźni mających wpływ na realną rzeczywistość i, stwierdźmy tu wyraźnie, to był podstawowy fundament dla powstania znacznej części obecnie istniejących religii.

Sytuacja w której pojawiły się artykułowane dźwięki nie określające wyłącznie zjawisk realnego świata, a jedynie ludzkiej wyobraźni, to był olbrzymi krok w rozwoju wielu używanych obecnie języków. Nie we wszystkich językach taki krok został dokonany, nadal wiele z nich ogranicza się strukturalnie jedynie do opisów realnego świata — bo takie wymagania nakłada na nie ich gramatyka. Dzieje się tak przykładowo w niektórych językach afrykańskich, gdzie nasze przymiotniki stanowią integralną i nierozdzielnie związaną część afrykańskich — zawsze konkretnych — rzeczowników. W językach używanych przez niektóre plemiona amerykańskich Indian nasze językowe podmioty są w nich trwale i nierozdzielnie związane gramatycznie z (naszymi) orzeczeniami. W ten sposób niemożliwe jest w tych językach takie wyrażanie i określanie czasu, jak się to dzieje w znanym nam językach. Także i w tych językach bardzo utrudnione jest formułowanie pojęć abstrakcyjnych.

Jednak w tych językach, w których została stworzona możliwość dźwiękowego artykułowania fantazji i hipotez o mechanizmach funkcjonowania świata, nastąpiło zjawisko aktywowania mózgu do tworzenia obrazów nie istniejących postaci i nadawanie im nazw, opisywania ich działań. Możliwość tworzenia poprzez nadawanie nazw obiektów fantazji w poważny sposób zmieniała funkcje języka, w jego ramach odtwarzania, pojawiła się tu funkcja kreacji elementów nierealnej rzeczywistości. Przejawem tego były cechy magiczne, których mechanizm polegał na wykorzystywaniu wypowiedanie jakichś słów dla możliwości oddziaływania przy ich pomocy na realną rzeczywistość. W ten sposób wyposażano postacie nierealnego — wymyślonego świata w zdolności wpływania na świat realny. Ten mechanizm stanowił kolejny, ważny element zjawisk religijnych.

Przewrót w językach świata dokonany z chwilą powstania możliwości nazywania tworów wyobraźni jakimiś artykułowanymi dźwiękami winien nas uczulić na problem ich weryfikacji, która musi być o wiele bardziej wnikliwa, niż terminy — słowa używane do opisu realnego świata. W istocie bowiem to, co stworzyliśmy w naszej wyobraźni i przypisaliśmy im różne dźwięki tworząc słowa i terminy, są to w istocie swoiste poznawcze protezy, hipotezy — sposoby, które używamy dla wyjaśnienia sobie świata. A ukrywanie tego faktu, przypisywanie tym protezom realnego istnienia jest nadużyciem ich faktycznych funkcji. Brak świadomości, że posługujemy się tylko poznawczymi protezami - hipotezami nie ułatwia nam poznawania świata i jak dowodzi doświadczenie historii rozwoju nauki w dużym stopniu takie skuteczne poznawanie znacznie opóźniało.

Jednak tworzenie hipotez poznawania świata dotyczy nie tylko i wyłącznie zjawisk religijnych. Także nauka się nimi w niemałym stopniu posługuje, choć ze swojego założenia poddaje je pod szeroko rozbudowane mechanizmy weryfikacyjne.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z faktu jak bardzo korzystamy na co dzień z hipotez, nie zaś ze sprawdzonych praw w opisie otaczającego nas świata. Kiedy przykładowo nieco głębiej będziemy studiować rozważania jednego z najwybitniejszych filozofów — Immanuela Kanta — to natrafimy w sformułowanych przez niego analizach na zakwestionowanie istnienia realnego czasu i przestrzeni. On bowiem w istocie twierdził, że tak jak je potocznie rozumiemy, to są to jedynie nasze hipotezy przy pomocy których staramy się zjawiska świata opisać i zrozumieć. Wiara w realne istnienie czasu i przestrzeni jest w świetle jego rozważań równie irracjonalna, jak wiara w istnienie bóstw religijnych.

Odróżnijmy jednak wyraźnie korzyści związane z wykorzystaniem używania czasu i przestrzeni dla uprzytomnienia nam sposobu funkcjonowania otaczającego nas świata od faktycznego istnienia

bytów i mechanizmów, którym nadaliśmy te nazwy. Są one bowiem jedynie jednymi z wielu naszych protez, które ułatwiają procesy poznawania świata i ich znaczenie polega na bardzo użytecznej ich hipotetyczności. Nie stają się jednak w ten sposób rzeczywistością realną. Traktując je jako realne w istocie zaklinamy rzeczywistość, nadajemy cechy istnienia twórcom naszego umysłu w dodatku starając się przed sobą ukryć ten manewr, a więc samo oszukując się!

Dotyczy to w znacznym stopniu przejawów życia religijnego, gdzie dla zwolenników innych religii, czy ludzi niewierzących twierdzenia jakiejś konkretnej religii są efektem nadawania przez ludzi wierzących nazw twórcom ich fantazji i wyobraźni. Łatwo się o tym zorientować, gdy zauważymy, że religie nie dopuszczają mechanizmów weryfikacji swoich twierdzeń, nie przedstawiając cienia argumentacji, dlaczego tylko one miałyby przedstawiać słuszne wyjaśnienia mechanizmów świata, a inne nie. Mimo braku jakichkolwiek pewnych i sprawdzalnych dowodów sprzeciwiają się traktowaniu fundamentów ich wiary, jako jedynie pewnych niesprawdzonych hipotez funkcjonowania świata. Proceder ten jest widoczny w działaniach każdej religii.

Na czym jednak polega ich wpływ i nadal widoczny urok dla ludzi niewierzących, czy wyznawców jakiejś religii, którzy stają się wyznawcami innej? Pomagają w tym inne mechanizmy języka. Bo zauważmy, że postacie — istoty tworzące fundamenty wier religijnych są przez twórców takich religii wyposażane w dwojakie cechy. Pierwsza grupa takich cech dotyczy ich wpływu na zjawiska realnego świata (potrafią go stwarzać, posiadają emocje skierowane wobec ludzi np. miłość, prowadzą oceny działań moralnych ludzi kierując ich w wyniku takich ocen, czy to do nieba lub piekła itd. itp.). Ponadto religie wyposażają te istoty także w inne możliwości działania i to jest druga grupa ich zdolności, a więc znane z chrześcijaństwa zbawianie ludzi, umieranie za ludzkość, istnienie różnych sakramentów, które to pojęcia i działania nie mają przełożenia na zjawiska realnego świeckiego świata.

Odbiór postaci i istot będących ważnymi dla religii bierze pod uwagę i wskazuje na ich możliwości działania zarówno realnego, jak i nadprzyrodzonego. W efekcie tego manewru są to istoty znacznie bogatsze w cechy i zdolności od postaci realnego świata. Wielość tych cech wywołuje wrażenie ich znaczenia, a dla ludzi wierzących wręcz potwierdza ich istnienie. Ten właśnie mechanizm sprawia, że mimo istnienia wizji świata opartego na dokonaniach nauki, religie bynajmniej nie schodzą na marginesy życia społecznego państw obecnego świata.

Polemika z tekstem: [Ateizm semiotyczny bez definicji za to z problemami](http://www.racjonalista.pl/kk.php/6720) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/6720>)

Zobacz także te strony:

[Ateizm semiotyczny](#)

[Bezasadność poznawcza tezy teizmu](#)

[Nieroztropny Russell](#)

### **Olgiert Żmudzki**

Magister filologii polskiej. Pracował w przeszłości w Bielsku-Białej, m.in. w Beskidzkim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, jako redaktor, a w byłym FSM-ie, jako kierownik rozgłośni zakładowej. Od 20-tu lat jest pracownikiem Działu Zbiorów Specjalnych Książnicy Beskidzkiej (poprzednia nazwa: Wojewódzka Biblioteka Publiczna). W tym czasie prowadził działalność publicystyczną, w kraju m.in. z miesięcznikiem "Opcja na prawo". Za granicą, w Kanadzie, współpracował z "Gazetą", największym prywatnym dziennikiem polonijnym wychodzącym w Toronto (opublikowano tam ok. 200 jego artykułów). Na łamach tego pisma przedstawiono ponadto w odcinkach jego książkę pt. "Uniseks - tabu XXI wieku" - poruszającą problemy kryzysu współczesnej rodziny i różnych odmian feminizmu. Obok działalności pisarskiej jest także fotografikiem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-08-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6719) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6719>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)